

NIEMCY NA DWORZE PUTINA, CZYLI KOMPROMITACJA STARYCH ELIT EUROPY I SYGNAŁ WS. NORD STREAM 2

Wielki Pałac Kremłowski, siódmy maja 2018 roku. W ociekającej złotem sali Władimir Putin składa czwartą w swoim życiu przysięgę prezydencką. Ceremonia odbywa się z udziałem wielu znamienitych gości. Wśród nich jest jeden szczególny, który stoi najbliżej mównicy, skąd przemawia nowy-stary prezydent. Gościem tym jest Gerhard Schröder, były kanclerz Niemiec, wieloletni pracownik spółek z rosyjskiego sektora energetycznego, adwokat interesów Kremla w Europie. Jego udział w tym wydarzeniu jest sygnałem o podwójnej mocy.

Kiedy zapytałem **ambasadora Niemiec w Warszawie Rolfa Nikela** o to, jaki jest sens jednoczesnego nakładania unijnych sankcji na Rosję i zezwalania rosyjskiemu Gazpromowi na robienie tak dużych interesów z krajami UE jak Nord Stream 2, dyplomata odparł, że „**w krajach wolnorynkowych nie można zakazać działalności gospodarczej, chyba, że istnieją prawa, które ona narusza**”. Owszem, to prawda, ale czy tłumaczy to torowanie drogi dla takich projektów i długotrwałe działania lobbingsowe na ich rzecz? **A tym właśnie zajmował się kanclerz Schröder.**

Jego udział w zaprzysiężeniu Putina i pozycja, jaką zajął podczas tego wydarzenia **nie jest przypadkowa**. Ceremonia ta była bowiem (jak każde wydarzenie tego typu) **starannie wyreżyserowanym spektaklem**, mającym pokazać **siłę** oraz **splendor** Rosji i jej **przywódcy**. Nie można zatem mówić o przypadku w kwestii ustawienia byłego kanclerza RFN w **pierwszym rządzie**, tuż obok mównicy prezydenta Rosji (zdjęcia wskazują, że stał on bliżej niż... premier Dmitrij Miedwiediew). Zagranie to jest **sygnałem**, który miał zostać posłany w świat. Można zakładać, iż Schröder gratulujący Putinowi kolejnej kadencji miał zademonstrować, na jakich **sojuszników** może liczyć rosyjski przywódca.

Z pomocy Schrödera Rosja (a konkretnie: rosyjska energetyka) **korzystała już nie raz**, przede wszystkim w kwestii **Nord Stream 1 oraz 2** (o tym poniżej). I to właśnie ten projekt zdaje się być drugim dnem przekazu wysłanego w świat 7 maja. Zaledwie **4 dni wcześniej** na niemieckim wybrzeżu ruszyły prace budowlane lądowej części drugiej nitki Nord Streamu. Były kanclerz RFN, którego wsparcie w zakresie tego podbałtyckiego połączenia Gazprom uzyskiwał **od samych początków projektu**, mógł zatem - poprzez swą obecność - na Kremlu podkreślać, że na drodze do finalizacji NS2 nie ma już przeszkód.

Warto przypomnieć w tym momencie, dlaczego ten niemiecki polityk zasługuje na miano „**ulubionego Niemca Moskwy**”.

Gerhard Schröder, przebojowy działacz niemieckiej **partii socjaldemokratycznej (SPD)**, pełnił funkcję kanclerza Republiki Federalnej Niemiec w latach 1998-2005. Jedną z jego pierwszych podróży zagranicznych była **wizyta w Rosji** (jeszcze w roku 1998, tuż po wyborach we wrześniu). W swej

polityce względem Kremla przyjął on zasadę zacieśniania „strategicznego partnerstwa”. By dać temu wyraz, Schröder często stawiał się w roli **adwokata rosyjskich interesów w Europie**.

W 2004 roku, tuż przed wybuchem ukraińskiej Pomarańczowej Rewolucji, nazwał on prezydenta Władimira Putina „**demokratą bez skazy**” (za co został skrytykowany przez media). Z kolei w swych wspomnieniach pt. „Decyzje: moje życie w polityce”, kanclerz Niemiec napisał, że „niewłaściwym byłoby stawianie wygórowanych żądań względem Rosji jeśli chodzi o stopień wewnętrznej reformy i przemian demokratycznych, albo osądzanie tego kraju jedynie na podstawie wojny w Czeczenii”.

Natomiast w roku 2014 były kanclerz **zrównał rosyjską interwencję na Krymie z natowską interwencją w Kosowie**, twierdząc iż oba te przypadki stanowią naruszenie postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Jednak szczególnie widoczne efekty przyniósł **prorosyjski lobbying Schrödera w sferze energetyki**.

Jeszcze jako kanclerz polityk ten był **orędownikiem projektu Nord Stream**. Porozumienie dotyczące budowy kontrowersyjnego połączenia, przeciwko któremu protestowała m.in. Polska i kraje bałtyckie, zostało podpisane w 2005 roku, **na dwa tygodnie przed wyborami** parlamentarnymi w Niemczech, po których urząd kanclerza objęła z ramienia CDU/CSU Angela Merkel.

24 grudnia 2005 roku, **tuż przed ustąpieniem Schrödera z urzędu**, rząd niemiecki zagwarantował pokrycie kosztów projektu Nord Stream do wysokości **miliarda euro**. Z gwarancji tej Gazprom nigdy nie skorzystał. Natomiast już po wygaśnięciu kadencji kanclerskiej tego polityka, zaakceptował on **nominację Gazpromu** na stanowisko szefa komitetu akcjonariuszy spółki **Nord Stream AG**.

Spotkało się to z krytyką ze strony niektórych polityków i mediów. Tom Lantos, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów, nazwał Schrödera „**polityczną prostytutką**”, a Washington Post w artykule pt. „Wyprzedaż Gerharda Schrödera” napisał, iż w polityce względem Rosji był kanclerz RFN „**ignorował rosnące problemy z prawami politycznymi w Rosji**”. Gazeta ta wyraziła też nadzieję, że „nowy kanclerz, Angela Merkel, pokieruje polityką niemiecką w oparciu o coś innego niż **interes prywatny pana Schrödera**”.

Międzynarodowa krytyka **nie zahamowała** jednak kariery tego polityka w rosyjskich spółkach. W październiku 2016 roku Schröder stanął na czele zarządu spółki Nord Stream 2 AG. Zaważyły na tym z pewnością **sukcesy lobbyingowe byłego kanclerza**. W kuluarach szepcze się, że jego rola przy budowie gazociągu Nord Stream była **nie do przecenienia**. Zapewne dlatego, planując rozbudowę podbałtyckiego gazociągu, Rosjanie zdecydowali się postawić na „**sprawdzoną kartę**”. Teraz zaś Schröder został nominowany na stanowisko niezależnego dyrektora w zarządzie **Rosnieftu**.

Były kanclerz namieszał też podczas ostatnich wyborów do parlamentu federalnego w Niemczech. Jego partia-matka, SPD, poniosła w nich **sromotną klęskę**. Socjaldemokracji odnotowali najgorszy wynik w historii i przez pewien czas wydawało się, że w nowym Bundestagu będą opozycją. Część komentatorów podkreśliła, że **winę za taką sytuację ponosi również Schröder**, który na miesiąc przed wyborami federalnymi ujawnił swoją pensję w Rosnecie (**350 tysięcy dolarów rocznie**).

Eksces byłego kanclerza zapisano na konto pretendenta do kanclerskiego fotela, **Martina Schulza**. Został on nawet oficjalnie skrytykowany przez CDU/CSU za **nieumiejętność zdystansowania się od Schrödera**. W dyskusji, którą wywołała decyzja byłego kanclerza RFN o przyjęciu stanowiska dyrektorskiego w Rosnecie, ze strony chadeków padły wyjątkowo trzeźwe jak na niemieckie warunki słowa, że rosyjska spółka naftowa to „**nie tylko biznes, ale przede wszystkim rdzeń władzy politycznej Władimira Putina**”. Jak podał Financial Times, w partii Angeli Merkel pojawiały się głosy, że Schulz, który nie umiał odciąć się od swojego partyjnego kolegi, pokazał swoją słabość.

Co więcej, na początku bieżącego roku do Niemiec przybył **Igor Sieczin**, prezes rosyjskiego supergiganta naftowego **Rosneft** (a więc i pracodawca Schrödera). Ten potężny i wpływowy Rosjanin udał się w podróż do RFN by odwiedzić należące do jego firmy aktywa oraz porozmawiać o rozbudowie rurociągu „Przyjaźń”. Inwestycja ta jeszcze bardziej zacieśni więzi gospodarcze między Berlinem a Moskwą.

W opinii wielu komentatorów, pogłębiające się uzależnienie Niemiec od ropy ze Wschodu **zwiększy wpływ Kremla w Europie**. Sytuacja ta jest zatem bliźniaczo podobna do sprawy Nord Stream 2, zwłaszcza, że podczas wyprawy do Niemiec Sieczinowi... towarzyszył Schröder.

Warto zaznaczyć, że na zaprzysiężeniu Putina był jeszcze jeden Niemiec, który przysłużył się Nord Streamowi. Mowa o **Matthiasie Warnigu**, oficerze **Stasi**, który pełni funkcję prezesa spółki Nord Stream AG. Człowiek ten podczas pracy w służbach specjalnych NRD miał poznać obecnego prezydenta Rosji, który był w Niemczech Wschodnich z ramienia **KGB**. Od lat 90-tych Warnig pracował jako szef Rady Dyrektorów Dresdner Banku. W 2004 roku instytucja ta doradzała podczas kontrowersyjnej sprawy przejęcia aktywów Jukosu.

Obecność tych dwóch postaci na zaprzysiężeniu Władimira Putina na prezydenta stawia w bardzo złym świetle "stare" elity polityczne Niemiec i Europy. Pytanie dotyczące sensu równoczesnego karania Rosji i robienia z nią interesów, które przypomniałem na początku tego tekstu, rezonuje teraz z podwójną mocą. **Przyzwolenie na działalności postaci pokroju Schrödera, a nawet obrona tego polityka przez niektórych niemieckich liderów partyjnych, kładzie się cieniem na wszelkich deklaracjach RFN w kwestii unijnej solidarności i poszanowania wspólnotowych wartości**. Warto przypomnieć, że pomimo tych wszystkich działań byłego kanclerza Niemiec, Angela Merkel dopiero kilka tygodni temu przyznała, iż "Nord Stream 2 to projekt, który ma także aspekty polityczne".